

Prof. dr hab. Michał Zwierzykowski
Zakład Historii Nowożytnej do XVIII w.
Wydział Historii UAM
ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7
61-614 Poznań

INSTYTUT HISTORII PAN	
WYDZIAŁ:	Warszawa, 18 lutego 2022 roku
DATA:	22.02.2022 - paper
DATA:	19.02.22 - mail

dyr 23.02.22
Pyska R

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Rozalii Kosińskiej,
pod tytułem „Konfederacja radomska – dyktat rosyjski czy ruch szlachecki?”**

Przedmiotem niniejszej recenzji jest liczący 244 strony wydruk komputerowy rozprawy pod tytułem „Konfederacja radomska – dyktat rosyjski czy ruch szlachecki?”, składający się ze streszczeń w językach polskim i angielskim, wstępu, sześciu rozdziałów (w tym dwóch podzielonych na podrozdziały), zakończenia i bibliografii zbierającej wykorzystane przy pisaniu rozprawy źródła rękopiśmienne, drukowane oraz literaturę. Z pozoru rozprawa nie należy do najobszerniejszych, ale już na wstępie należy zaznaczyć, że jest to wrażenie mylące – Autorka zastosowała z żelazną konsekwencją zabieg umieszczania wszelkich cytatów w przypisach, mniejszą czcionką i z pojedynczą interlinią, co znacząco „odchudziło” objętość (do oceny tego zabiegu odniesiemy się w dalszej części niniejszej recenzji).

Głównym celem jest odpowiedź na pytanie, czy oceniana rozprawa spełnia warunki stawiane rozprawom doktorskim w art. 13, ust. 1 Ustawy o stopniach naukowych i tytule z 2003 r. z późniejszymi zmianami – to znaczy, czy stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, oraz czy wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej (w tym przypadku dyscyplinie historia)?

Autorka rozprawy

Autorka rozprawy, mgr Rozalia Kosińska, napisała ją w ramach studiów doktoranckich realizowanych od 2015 r. w Instytucie Historii im. T. Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, pod kierunkiem wybitnego historyka dziejów politycznych, parlamentarnych, a w szczególności wyznaniowych dawnej Rzeczypospolitej, prof. dr. hab. Wojciecha Kriegseisena, przy wsparciu, w charakterze promotora pomocniczego, dr Doroty Dukwicz, od lat zajmującej się z wieloma sukcesami w postaci cenionych publikacji, problematyką związaną z funkcjonowaniem polityki i dyplomacji pierwszej połowy panowania Stanisława Augusta. Co więcej, mgr Kosińska kształciła się i pracowała w

Q

szerszym środowisku wybitnej warszawskiej szkoły badań nad czasami stanisławowskimi, korzystając z doświadczeń, wiedzy i bogatych zbiorów wypisów źródłowych gromadzonych przez lata przez kolejne pokolenia historyków (m.in. przez prof. dr hab. Zofię Zielińską). **Te czynniki miały niewątpliwie bardzo pozytywny wpływ na możliwość realizacji poważnych i wymagających zadań badawczych stojących przed doktorantką.** Podczas studiów doktoranckich Autorka recenzowanej rozprawy opublikowała 5 solidnych tekstów naukowych w renomowanych czasopismach („Wiek Oświecenia”, „Kwartalnik Historyczny”) oraz monografiach zbiorowych – co warto podkreślić, niektóre z publikacji wykraczają nieco poza główne zagadnienia badane w rozprawie, doskonale je uzupełniając i ukazując szersze horyzonty młodej Badaczki (na przykład sejmiki poselskie 1766 r. czy publicystyka wokół sprawy dysydenckiej z lat 1766-1768). Jako pewien przytyk do precyzji opracowania spisu publikacji dołączonego do dokumentacji przewodu doktorskiego (dostarczonego piszącemu te słowa) należy odnotować, że podano w nim jedynie 4 publikacje, w tym aż 3 jako „w druku”, choć zostały już opublikowane. Jedna z podanych publikacji została wydana drukiem gdzie indziej, inną całkowicie pominięto.

Problem badawczy i temat rozprawy

Zasadność wyboru przedmiotu badawczego rozprawy nie budzi najmniejszych wątpliwości. Dogłębne zbadanie dziejów i znaczenia konfederacji radomskiej jest od dawna jednym z kluczowych zadań nie tylko dla badaczy panowania Stanisława Augusta, ale również szerzej, dla historyków wieku XVIII, niezbędnym do właściwego zrozumienia dziejów politycznych, ustrojowych, wyznaniowych i relacji międzynarodowych Rzeczypospolitej w tym okresie. Stan badań, precyzyjnie opisany przez Autorkę, był jak dotąd więcej niż skromny. Najstarsze opracowania (Kraushar, Schmitt) nie spełniają dziś nawet minimalnych kryteriów naukowych i nie powinny być podstawą współczesnej refleksji historycznej nad dziejami konfederacji (choć, niestety, bywa że są). Nieliczne późniejsze publikacje historyków rosyjskich, w szczególności monografia Borysa Nossowa, z wielu powodów, potwierdzonych solidnie na kolejnych kartach ocenianej rozprawy, również odbiegają od oczekiwań i wymagają bardzo ostrożnego wykorzystywania. Podstawowym do dziś i bardzo solidnym opracowaniem pozostawała opublikowana bez mała pół wieku temu (1977) monografia J. Łukowskiego. Choć wiele

ustaleń tego Autora jest nadal ważnych i **stanowiło solidny punkt wyjścia do podjęcia nowych badań**, wiele brakowało im do zamknięcia i ostatecznego podsumowania rozważań nad konfederacją radomską, przede wszystkim z uwagi na pominięcie szeregu ważnych źródeł natury dyplomatycznej (szczególnie tych trudno dostępnych, rosyjskich), a także mocne zawężenie pola badań nad zapleczem szlacheckim tego ruchu wyłącznie do Korony. Skromna liczba przyczynków, które można było wykorzystać przy pisaniu nowego opracowania potwierdza tylko fakt, iż **zadanie badawcze stwarzało doskonale ramy do napisania rozprawy doktorskiej**. Po lekturze rozprawy pewną wątpliwość nasuwa jednak ostateczne sformułowanie jej tematu w stosunku do zawartości. Na pierwszy rzut oka tytuł prezentuje się niezwykle obiecująco, jednak po zmierzeniu go z zawartością, konstrukcją i szczegółową prezentacją przeprowadzonych badań pozostaje pewien niedosyt, o którym napiszemy niżej.

Wykorzystanie literatury i źródeł

Jak już wspomniano wyżej, przystępując do pracy nad rozprawą jej Autorka miała do wykorzystania jedynie skromny dorobek historiografii (zarówno w języku polskim, ale również rosyjskim, niemieckim i angielskim), co więcej, z którego należało korzystać z dużą ostrożnością. **Został on dobrze opisany we wstępie i zebrany w bibliografii, dlatego nie będziemy się tu do niego szczegółowo odnosić, podkreślając jedynie jego solidny zakres**. Co więcej, Autorka w sposób właściwy, rzeczowy i bardzo kompetentny odnosi się do ustaleń poprzedników zarówno w tekście, jak i w przypisach, niejednokrotnie korygując błędy, uzupełniając analizę (lub czasem nawet po raz pierwszy ją rozpoczynając), podejmując polemikę¹. **Trzeba to wyraźnie zaliczyć na plus ocenianej rozprawy**, która, jeśli zostanie w przyszłości opublikowana, na trwałe włączy się do trwającej dyskusji naukowej nad konfederacją radomską i jej uwarunkowaniami². Pewną,

¹ Czasem jednak skrupulatność odnoszenia się do ustaleń poprzedników prowadzi do sytuacji kuriozalnych, jak na s. 189, gdzie Autorka poczuła się w obowiązku napisać: „Wypada się zgodzić z Jerzym Łukowskim, że działania, które zaproponowano wobec obcej interwencji, stanowiły dowód na słabość państwa”. Piszącemu te słowa wydaje się, że dowodzi tego nie tylko wspomniana propozycja, czy twierdzenie wybitnego historyka, ale **niezliczona liczba** rozmaitych, różnorodnych źródeł, które wręcz wołają o tym fakcie... Potwierdzają go również dalsze losy Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Czy na prawdę koniecznym było zatem potwierdzanie stwierdzenia J. Łukowskiego?

² W tym miejscu można Autorce zasugerować uważną lekturę, analizę i wykorzystanie najnowszych ustaleń G. Glabisza w zakresie dziejów sejmików województw Wielkopolski właściwej z lat 1764-1793, a w szczególności z interesującego Autorkę czasu konfederacji radomskiej i sejmu 1767/1768 – książka w najbliższych dniach będzie już dostępna w księgarniach (G. Glabisz, *Sejmiki Wielkopolski w latach 1764-1793*, Poznań 2022, Wydział Historii UAM, ss. 731 – w szczególności strony od 325 do 342). Z oczywistych względów Autorka nie mogła znać tej

choć niewielką, pomocą były nieliczne edycje źródłowe oraz starodruki, wśród których odnajdziemy zbiory dokumentów państwowych i dyplomatycznych, pamiętniki, mowy czy akta sejmikowe.

Dążąc zatem do realizacji zadania badawczego, jakie przed sobą postawiła, Autorka musiała przede wszystkim skupić się na poszukiwaniu źródeł rękopiśmiennych. Korzystała oczywiście z tych, do których odnosili się już wcześniej jej poprzednicy, ale, co szczególnie trzeba podkreślić, dodała ogromną liczbę zupełnie nowych źródeł, pozyskanych zarówno w trakcie własnych kwerend krajowych i zagranicznych, ale również korzystając z materiałów udostępnionych przez innych (odnotowując ten fakt i wyrażając stosowne podziękowania – zob. s. 5 rozprawy) – szczególnie to ostatnie jest doskonałym przykładem na korzyści wypływające z funkcjonowania wielopokoleniowych zespołów/środowisk historycznych, podtrzymujących sztafetę pokoleń i wzajemnie się wspierających.

Wśród spenetrowanych archiwów i bibliotek, siłą rzeczy, na plan pierwszy wysuwa się bogaty zasób Archiwum Głównego Akt Dawnych, ale także Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi, archiwa i biblioteki litewskie (Archiwum Historyczne, Biblioteki – Narodowa i Litewskiej Akademii Nauk), poza tym spora liczba rękopisów pochodzi z Biblioteki Czartoryskich – **w tych kwerendach dostrzec można największy i znaczący wkład badawczy Autorki.** Pojedyncze znaleziska udało się odnotować w archiwach i bibliotekach w Krakowie, Lublinie, Poznaniu i Wrocławiu, a także w archiwum w Dreźnie. Osobne, niezwykle ważne znaczenie dla całej rozprawy miały wypisy z archiwaliów moskiewskich (AWPRI i RGADA), udostępnione Autorce przez prof. Zofię Zielińską. Zakres kwerend i rozmiar zebranego oraz poddanego wszechstronnym analizom materiału źródłowego jest niezwykle obszerny i wystarczający do odpowiedzi na bardzo wiele pytań badawczych pojawiających się w związku z tematem rozprawy – obejmują one trzy zasadnicze poziomy: wielkiej dyplomacji, polityki centralnej (wewnętrznej, na poziomie elit, przywódców faksji, głównych graczy politycznych) oraz oddolny (obejmujący politykę na prowincji, działalność sejmików i zachowania lokalnych społeczności szlacheckich). Oczywiście wszystkie trzy poziomy wielokrotnie się przeplatają i wykazują wiele współzależności. O ile dwa pierwsze poziomy zostały w rozprawie udokumentowane źródłowo na najwyższym poziomie (można chyba nawet zaryzykować tezę, że ustalenia

książki pisząc swoją rozprawę, stąd niniejsza uwaga to jedynie podpowiedź na czas przygotowania Jej rozprawy do druku.

Autorki w tym zakresie są bliskie wyczerpania tematu), to poziom trzeci prezentuje się już nieco skromniej. Już na wstępie do tej uwagi chciałby zastrzec, że nie umniejsza ona zasadniczo skali sukcesu naukowego rozprawy – wydaje się, że na krótkim stosunkowo etapie pisania pracy doktorskiej niemożliwością było wypełnienie ogromnej luki w badaniach podstawowych w tym zakresie. Konieczne były zatem badania sondażowe, potwierdzające ustalenia poprzedników (głównie J. Łukowskiego) oraz dodające nowy materiał (to się w wielu miejscach Autorce udało).

Co do kwerend w materiale dotyczącym funkcjonowania sejmików i lokalnych społeczności politycznych trzeba wskazać pewne zaniedbania, których usunięcie nie nastęrczałoby zbyt wiele problemów. Po pierwsze, przeglądając księgi grodzkie w archiwach (Lublin, Poznań, Kraków) należało nieco poszerzyć zakres kwerend. Autorka wykorzystała zaledwie po jednej księdze grodzkiej z Archiwum Państwowego w Poznaniu i Lublinie oraz Archiwum Narodowego w Krakowie (przynajmniej tylko tyle odnajdziemy w bibliografii)! Tymczasem należało w tych samych archiwach poddać kwerendom jeszcze księgi innych grodów poszczególnych województw – na przykład w Lublinie oprócz ksiąg lubelskich można było jeszcze „rzucić okiem” do ksiąg grodzkich chełmskich, a także dwóch grodów z województwa bełskiego (Grabowiec i Horodło), znajdujących się w tym archiwum; w Poznaniu do zbadania było jeszcze sporo ksiąg z innych niż Kalisz grodów – Poznań, Kościan, Wschowa, Wałcz, Konin, Nakło, Kcynia (akta pyzdrskie z badanego przez Autorkę okresu spłonęły podczas konfederacji barskiej). Zupełnie niezrozumiałe jest zaniechanie kwerendy we Lwowie, gdzie można było poddać samodzielnym badaniom księgi grodzkie województwa ruskiego czy bełskiego (grody w Bełzie i Busku; Autorka nie skorzystała nawet z materiałów sejmikowych bełskich zebranych wstępnie do edycji jeszcze przed wojną przez W. Hejnosza, a dostępnych od dawna w Bibliotece Ossolińskich we Wrocławiu³). Wspomniane wyżej kwerendy, przykładowo dla Wielkopolski czy województwa bełskiego, mogły przynieść niewielkim kosztem, nowe materiały (w stosunku do tego co wykorzystał J. Łukowski i Autorka rozprawy). W jednej z kolejnych części recenzji postaram się to pokazać na dwóch przykładach.

³ Bibl. Oss., rkp. 15964. Obecnie nie będzie to już konieczne, gdyż w ciągu najbliższych dni trafi do księgarń obszerna edycja akt sejmiku województwa bełskiego z XVIII w., wydana przez piszącego te słowa i Roberta Kołodzieja (*Akta sejmikowe województwa bełskiego. Lata 1696-1772 (1792)*, wyd. M. Zwierzykowski, R. Kołodziej, Kraków 2021, Księgarnia Akademicka, ss. XXVII, 940).

Oczywiście należy w tym miejscu odnotować, że ostatnie lata, 2020 i 2021, były stracone jeśli idzie o możliwości poszerzania kwerend, o czym zadecydowała sytuacja pandemiczna, w latach 2015-2019 kwerendy można było jednak realizować. Z pewnością w nieodległej przyszłości, przed przygotowaniem rozprawy do druku, należałoby uzupełnić przynajmniej kilka wspomnianych braków w tym zakresie.

Konstrukcja pracy i kompletność zagadnień badawczych

Zgodnie z deklaracją Autorki, zapisaną we wstępie, rozprawa ma układ problemowo-chronologiczny, który został solidnie i konsekwentnie zrealizowany. Rozdział pierwszy jest próbą rekonstrukcji procesu powstawania planów rosyjskich odnoszących się do zawiązania konfederacji w Rzeczypospolitej i ich wykorzystania. Kolejny rozdział Autorka poświęciła na zarysowanie działań rosyjskich zmierzających do pozyskania zaplecza politycznego dla realizacji planów i zneutralizowania króla oraz jego dotychczasowych sojuszników, działających wbrew intencjom Petersburga. Rozdział trzeci, złożony z trzech mniejszych podrozdziałów, ukazuje przygotowania rosyjskie (głównie ambasadora Repnina) do realizacji scenariusza konfederackiego (w wersji oddolnej), rekonstruuje cały proces zawiązywania konfederacji partykularnych (Autorka stosuje tu określenie „lokalne”), koronnej i litewskiej, a finalnie generalnej, wreszcie prezentuje cele Rosji wytyczone stworzonemu z własnej inspiracji (choć nie bez oddolnych tendencji do wybuchu) ruchowi. Ważnym z perspektywy kompletnej odpowiedzi na problem postawiony w tytule rozprawy jest również rozdział 4, w którym (w dwóch podrozdziałach), Autorka podjęła się, w miarę możliwości, opisanie reakcji szlacheckich na działania konfederackie, skupiając się na reakcji oponentów oraz badając poparcie szlachty. Na szczególne pokreślenie i wdzięczność dla Autorki zasługuje tu znaczące poszerzenie o perspektywę litewską, wcześniej bardzo słabo obecną w historiografii. Kolejny, piąty rozdział ukazuje z kolei narastające rozczarowanie malkontentów ostatecznym obrazem dzieła konfederackiego i brutalną interwencją rosyjską (zarówno militarną, jak i na polu politycznym, propagandowym, a przede wszystkim programowym). W ostatnim rozdziale omówione zostały z kolei stanowiska króla oraz Familii na konfederację radomską. Warto również wspomnieć, że Autorka we wstępie skrótowo zarysowała przebieg sprawy dysydenckiej poprzedzającej sytuację z 1767 r., co jest istotnie bardzo pomocne w zrozumieniu wielu wątków obecnych w dalszych częściach. Pewnym

mankamentem przyjętej konstrukcji pracy jest fakt, że niektóre kwestie są powtarzane – ta niedogodność utrzymuje się jednak w ramach możliwych do zaakceptowania z przyczyn naukowych.

Jak już sygnalizowano wcześniej, piszącemu te słowa wydaje się, że przy zachowaniu obecnego tytułu rozprawy, konstrukcja ta jest niepełna. Bezwzględnie brakuje domknięcia, w postaci omówienia przynajmniej kampanii przed sejmem 1767/1768 r. (repninowskim), ewentualnie również nieco bliższego przedstawienia obrad i postanowień samego sejmu, formalnie zamykającego konfederację i wieńczącego działania Rosji oraz całkowicie niszczącego wszelkie nadzieje związane początkowo z konfederacją przez znaczącą część narodu szlacheckiego. Bez uwzględnienia tych kwestii, które Autorka celowo wyłączyła z zakresu pracy (zapewne z braku czasu na ich solidne zbadanie i konieczność finalizacji pisanie rozprawy – co jest oczywiście w pewnym stopniu godne pochwały), dając jedynie krótkie podsumowanie najważniejszych wydarzeń. Powoduje to pojawienie się u czytelnika poczucia niedosytu, a część wniosków w odniesieniu szczególnie do trzeciego ze wspomnianych wyżej poziomów analizy, stawia pod znakiem zapytania. Być może przed przyszłą publikacją rozprawy należałoby poszerzyć ją o te wątki, albo nieco skorygować tytuł i precyzyjniej omówić cel oraz konsekwencje tego wyłączenia, a także wskazać kwestie związane z sejmem 1767/1768 r. jako poważny postulat badawczy na najbliższą przyszłość.

Za pewną usterkę natury technicznej można jeszcze uznać brak wykazu tabel występujących w tekście (zalecałbym również odrębną numerację każdej z tabel). Sugerowałbym również stworzenie odrębnej tabeli z wykazem poszczególnych sejmików (konfederacji partykularnych) oraz wskazaniem na źródła zgromadzone do ich analizy – byłoby w niej lepiej widoczne to, co już zostało zrobione, a co pozostaje dla przyszłych badaczy do odnalezienia.

Ważniejsze problemy i kwestie dyskusyjne

Do ponownego przemyślenia wskazałbym m.in. kwestię konsekwencji stosowania określenia „konfederacje lokalne” – może lepsze byłoby jednak przyjęte w literaturze „konfederacje partykularne”, „konfederacje województw i ziem”, w odróżnieniu od

związków koronnego i litewskiego oraz głównego, generalnego⁴. Tym bardziej, że zdarza się, że Autorka stosuje do owych „związków lokalnych” czasem liczbę pojedynczą: „analiza aktu lokalnego [s]⁵, koronnego i litewskiego oraz generalnego z 5 sierpnia 1767 r.” (zob. s. 70). Dla owych związków pośrednich, koronnych i litewskich, może lepiej było by nie używać określenia „generalne” (jak na s. 77). To oczywiście postulat porządkujący, który już we wstępie pozwoliłby określić stosowaną później konsekwentnie nomenklaturę, uniknąć poczucia zagubienia i omyłek ze strony czytelników mniej wtajemniczonych w meandry konfederackich procedur.

Na s. 67-68 Autorka zreferowała zawartość listy opozycjonistów odpowiedzialnych za zawiązanie konfederacji partykularnych w poszczególnych częściach Korony – brak w wykazie wzmianki o województwie bełskim, gdy tymczasem ewidentnie należało ono do zakresu „kompetencji” F.S. Potockiego (co potwierdziły późniejsze działania) – czy to milczenie źródła czy pomyłka Autorki? Jeśli to pierwsze, może warto by to skomentować w przypisie.

Na s. 79 Autorka wspomina o oporze przynajmniej części partykularnych związków wobec reformy czopowego i szelęznego na sejmie 1766 r. (wskazując m.in. na Wielkopolskę) – może warto byłoby tu odwołać się również do książki autorstwa piszącego te słowa, poświęconej Komisji Skarbowej poznańskiej z lat 1685-1766, w której o szerszym podłożu tego zagadnienia napisano⁶.

Argumentując, że dużą rolę w decyzji o podpisaniu przez wielu szlachciców aktu konfederacji partykularnej odgrywała postawa patrona, przywołany został „list konsyliarza wielkopolskiego Ludwika Nagłowskiego do N.N.” (s. 121)⁷. Dla lepszej oceny tego przekazu może warto było wspomnieć, że Nagłowski był regentem grodzkim kościańskim

⁴ Zob. szerzej różne przykłady: W. Stanek, *Konfederacje generalne koronne w XVIII wieku*, Toruń 1991 – książka zresztą znana Autorce i wykorzystywana.

⁵ Można się oczywiście domyślać, że chodzi o wzór formularza takiej konfederacji partykularnej, ale w rzeczywistości, nawet pomimo jego opracowania i siłowego wymuszania jego uwzględnienia, poszczególne konfederacje w pewnych kwestiach się różniły, co sama Autorka rozprawy w dalszych jej częściach skrupulatnie odnotowała, badając owe odstępstwa. Poszczególne akty miały zatem wymiar odrębny.

⁶ M. Zwierzykowski, *Komisja Skarbowa Poznańska. Z dziejów sejmikowej administracji i sądownictwa skarbowego w Wielkopolsce w XVII i XVIII w.*, Poznań 2003.

⁷ Nota bene Autorka podała jego sygnaturę: „BJ 2887, s. 357-358”. Sprawa jest nieco dziwna, gdyż w katalogu rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej pod sygnaturą 2887 widnieje: „Kod. pap. z r. 1956, w 4ce małej, kart 56. Sunt di chimica inorganica di Giovanni Weber, 1856” – błąd ten powielono zresztą również w bibliografii. Porównanie z materiałami zgromadzonymi przez piszącego te słowa pozwala ustalić, że rękopis w rzeczywistości pochodzi z Biblioteki Czartoryskich (numer rękopisu i strony listu dokładnie się zgadzają), z części stanowiącej fragment dawnego archiwum marszałka nadwornego i starosty generalnego Wielkopolski J.A. Mniszcha – co pozwala ujawnić nieznanego Autorce rozprawy adresata listu Nagłowskiego. Błędnie podała zresztą również datę listu, 9 lipca zamiast 9 czerwca, jak widnieje w źródle.

(bardzo już zresztą wiekowym i od dziesięcioleci doświadczonym na służbie kolejnym starostom, głównie Szoldrskim), a tym samym niezbyt wysokiej rangi urzędnikiem w hierarchii podległej ściśle staroście generalnemu Mniszchowi – postawa urzędników grodzkich zawsze powinna być oceniana nieco inaczej, niż postawa bardziej samodzielnej szlachty, urzędników ziemskich lub nieutytułowanej. Może lepiej było przytoczyć cytat z oryginalnego listu tegoż Nagłowskiego, pisanego z Kościana do najpewniej samego starosty generalnego w dniu 9 czerwca 1767 r., w którym czytamy: „Podpisy na konfederacyją nobilitatis tego powiatu (o których odesłanie nie miałem stąd odezwy) z aryngą od j.w. jm. pana kasztelana gnieźnieńskiego, jakoby ad mentem Domini przysłaną, per extractum j.w. jm. panu odsyłam. Multi vocati pauci electi, bo invitati jedni wymawiali się, że się gdzie indziej już pisali, drudzy jak zakłęci zapatrujący się na panów z przywiązania swego nie chcieli się pisać. Byli i tacy, chcąc być Szczepanami „ecce ego video coelos apertos”, chcący koniecznie widzieć misteria. Na co im replikowałem, że beati qui non viderent et crediderunt. List j.w. w.m. pana dobrodzieja tą pocztą odebrany mnie skrzepłego tą awanturą starca ożywił. Tak to miłościwy panie podług psalmisty inimici extenderunt arcum suum ut sagittent in obscuro rectos corde, bo to mi było najboleśniejsze, że w trakcie starunku mego o jak najwięcej podpisów i spodziewanej przeto u pana przysługi, tak mię udano przeciwnie naprzeciw oczywistości tutejszej. [...]”⁸ Z powyższego wyraźnie widać, że postawy były różne – klientelizm był zaledwie jedną z nich, i to nie najważniejszą. Jeszcze szerzej opisał Nagłowski swoje starania w kolejnym liście do Mniszcha, z 18 czerwca 1767 r.: „Gdyby mię nie wspierała widoczna tu niewinność i przeciwna temu od złośliwego człowieka udaniu czynności moje, trzeba by mi natychmiast umrzeć przed czasem, lub prawdziwie zająć w głowę. Dopełniłem obligowania mnie w Kaliszu w zgromadzeniu jak najwięcej ziemianów do podpisów w tym grodzie i stało się, że prócz dwakroć obwołanego ad tubam uniwersału i konfederacyi, rozesłałem kursorów w tym powiecie do mych przyjaciół i zgromadziłem godnych ludzi, a byłoby ich więcej, ale się wymawiali, że się w Krotoszynie i w Kaliszu już pisali, a drudzy w Poznaniu zgromadzeni na elekcyi ziemskiego sędziego niedoszłej, gdzie byłem przytomny i widziałem, że tam żadnego podpisu nie było w ten dzień, u mnie zaś żadnego nie było publicznego aktu, ale starunek mój i perswazyja liczbę przyniosły, gdy i mój zięć Jakub Bronisz na moją obligacyją przy sobie 9 Broniszów sprowadził do podpisów, prócz

⁸ Bibl. Czart., rkp. 2887, s. 357-358.

kasztelana kamieńskiego, który się pisał, jakom perswadował, [kasztelana] rogozińskiego i międzyrzeckiego, którego miałem ciotkę za sobą, a najbardziej j.w. wojewodę smoleńskiego dawnego pana i łaskawcę mego, gdym był pod nim regentem⁹, jako cały powiat, tak i ci panowie dadzą mi przed j.w. panem publicum testimonium na przyszłym sejmiku [...]"¹⁰.

Nieco poważniejsze problemy występują przy wnikliwszym zapoznaniu się z rozdziałem dotyczącym analizy poparcia szlacheckiego w Koronie i na Litwie dla konfederacji radomskiej. Oczywiście, jako ważną zasługę Autorki rozprawy uznać należy poszerzenie dotychczasowej wiedzy na ten temat o wątek litewski, dotychczas pozostający w mroku. Szereg dodatków udało się Autorce odnaleźć również do obszernych już wcześniejszych ustaleń J. Łukowskiego. Gdy jednak poddamy analizie różne przypadki regionalne z osobna, okaże się, że badania nad tą częścią zagadnienia są wciąż dalekie od zakończenia (co Autorka zresztą od czasu do czasu sama powtarza). Na przykładzie dwóch szlacheckich społeczności, województw poznańskiego i kaliskiego oraz bełskiego zasygnalizujemy tylko pewne problemy i niebezpieczeństwa pojawiające się przy próbach szybkiego uzupełnienia ogromnych zaległości w badaniach podstawowych (wymagających ogromnego nakładu pracy i czasu) na potrzeby wyciągania dalej idących wniosków. **Z tymi ostatnimi trzeba wciąż jeszcze poczekać.**

Jeśli idzie o organizację ruchu radomskiego w Wielkopolsce Autorka, poza wcześniejszymi ustaleniami Łukowskiego i wykorzystaniem niewielkiej liczby drobniejszych źródeł (korespondencji), poddała analizie zaledwie jedną księgę z bogatego zasobu Archiwum Państwowego w Poznaniu (Gr. Kalisz 409)! Według niej pod aktem konfederacji spisanej w Kaliszu znalazło się 1221 podpisów (zob. s. 135), uzupełnionych nieco później, 6 czerwca, przez 50 szlachciców również w Kaliszu¹¹. Tymczasem, gdyby przeprowadzono solidną kwerendę w księgach grodzkich (przynajmniej serii „relationes”) pozostałych grodów wielkopolskich – co nie zajęłoby Autorce nadmiernie dużo czasu – można było jeszcze odnaleźć akcesy do konfederacji w: Poznaniu (z dni 5, 15, 16, 26 czerwca, 19 sierpnia 1767 r.), Kościanie (z 6 czerwca 1767 r.), Kcyni (z 10 czerwca 1767 r.), Gnieźnie (z 12 czerwca 1767 r.) na łączną liczbę około 500 podpisów! Szerzej o tym

⁹ W tym miejscu chodzi o krótki okres (1730-1736), gdy Piotr Paweł Sapieha był starostą wschowskim – wówczas Nagłowski był jego urzędnikiem (regentem) w kancelarii grodzkiej wschowskiej.

¹⁰ Bibl. Czart., rkp. 2887, s. 341-344.

¹¹ Obie te informacje pochodzą z jednej książki kaliskiej sygn. Gr. Kalisz 409.

można będzie przeczytać we wspomnianej już wyżej nowej monografii pióra Grzegorza Głabisza¹². Nieco inna sytuacja ma miejsce w przypadku województwa bełskiego. Autorka oparła swoje obliczenia – 224 podpisy, na podstawie odnalezionych 4 ekstraktów z ksiąg grodzkich lub odpisów konfederacji tego województwa (s. 126, przyp. 142). Tymczasem, gdyby, zgodnie z wymogami rzetelności naukowej, podjęła próbę dotarcia do oryginału (przechowywanego w księgach grodzkich bełskich w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym we Lwowie – co do 2020 r. nie było zadaniem ani niemożliwym, ani nazbyt kosztownym), stwierdziłaby na nim łączną liczbę 239 podpisów¹³. Co trzeba jednak podkreślić, znaleziska Autorki, w tym ekstrakt z ksiąg grodzkich bełskich (z podaną datą nie tylko oblaty manifestu, ale również wykonania ekstraktu) pozwalają wskazać na pewne możliwości śledzenia „przybywania” podpisów pod aktami partykularnymi w czasie (nie tylko w postaci akcesów w różnych innych grodach, jak na przykładzie wielkopolskim, ale również dopisywania się pod główną listą poparcia – jak w Bełzie) – może warto byłoby nieco bliżej się temu przyjrzeć i podkreślić tu własne odkrycie.

Na przykładzie bełskim należałoby również nieco inaczej, ostrożniej dokonywać analizy udziału senatorów i szlachty urzędniczej na listach poparcia – według rachunków piszącego te słowa, dokonanych na podstawie oryginału ze Lwowa, wychodzi że w Bełzie akt konfederacki podpisało w grupie 239 osób aż 87 senatorów, urzędników, tenutariuszy królewskich, wojskowych i synów urzędników (co trzeba szczególnie podkreślić, wraz z wojewodą i kasztelanem bełskim) – 3 senatorów, 4 starostów grodzkich (bełski, grabowiecki, horodelski i buski – a więc z terenu województwa bełskiego¹⁴), 8 urzędników sądów ziemskich (w tym 3 niższej rangi), 8 urzędników sądów i urzędów grodzkich, 50 urzędników ziemskich, 6 synów urzędników ziemskich i 6 tenutariuszy królewskich. To na prawdę sytuacja poważna, godna podkreślenia.

Nieco więcej ostrożności i refleksji postulowałbym również w kwestii dokładnego obliczania i prezentacji informacji o piśmienności szlachty popierającej poszczególne konfederacje partykularne – ponieważ część ze zgromadzonych źródeł to jedynie ekstrakty bądź kopie, nie można poddać analizie faktycznego duktu pisma poszczególnych podpisów, a jedynie adnotacje różnego rodzaju czynione podczas podpisu lub informację o

¹² G. Głabisz, *Sejmiki Wielkopolski w latach 1764-1793*, Poznań 2022, s. 329-330. Tam stosowne sygnatury z ksiąg grodzkich.

¹³ Zob. *Akta sejmikowe województwa bełskiego. Lata 1696-1772 (1792)*, s.

¹⁴ Starosta horodelski, Czesław Siekierzyński (objął starostwa po cesji ojca w 1766 r.), podpisał akt ale bez podania swego urzędu starościńskiego.

krzyżykach. Tymczasem doświadczenie piszącego te słowa wskazuje, że nie zawsze konsekwentnie czyniono takie adnotacje. Niejednokrotnie szereg podpisów, jeden pod drugim, wpisywano tą samą ręką, w innych miejscach podpis jest niebywale nieporadny, co może wskazywać, że jego autor w rzeczywistości był niepiśmienny, ale wyuczył się własnego podpisu. Kancelista dokonując ekstraktu, a kopista kopiując tekst, nie odnotowywał takich sytuacji. W związku z tym w obliczeniach należałoby przede wszystkim brać pod uwagę podpisy oryginalne, a już na pewno trzeba zawsze informować o podstawie analiz.

Z tym ostatni problemem wiąże się inna obserwacja – Autorka nie informuje za każdym razem, czy korzysta z oryginału, ekstraktu czy kopii. Tymczasem to istotna różnica. Tym bardziej ważna, jeśli chodzi o podpisy składane często przez wiele dni i tygodni. Wówczas istotne jest, czy znamy datę dokonania ekstraktu (najczęściej niestety nie). Sytuację opisaliśmy szerzej już wcześniej, na przykładzie województwa bełskiego.

W tabeli 1.1. Autorka zastosowała dość sztuczny zabieg, tytułując pierwszą kolumnę słowami „Nazwa konfederacji” (nota bene zapisując w poszczególnych rekordach przymiotniki od nazw geograficznych wielkimi literami, co jest oczywistym błędem ortograficznym) – wydaje się to dość dziwne, gdyż w rzeczywistości konfederacje te odpowiadały okręgom sejmikowym, tradycyjnie, historycznie i prawnie określonym, a co ważniejsze, nie miały „nazwy”. W takim przypadku w przypadku Wielkopolski mamy do czynienia z konfederacją województw poznańskiego i kaliskiego (bo takie wówczas składały ten okręg sejmikowy; nazwa zatem powinna brzmieć „konfederacja poznańsko-kaliska”, ewentualnie „konfederacja województw wielkopolskich” a nie „wielkopolska” – do prowincji wielkopolskiej należało znacznie więcej województw i ziem¹⁵).

Drobne usterki i postulaty do korekt

Na s. 6 – dwukrotnie pojawia się nazwa „Biblioteka Państwowej Akademii Umiejętności” – z oczywistych względów powinna brzmieć „Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności”.

¹⁵ Nagłówek aktu konfederackiego spisanego w Kaliszu brzmi: „My rady, dygnitarze, urzędnicy i całe rycerstwo **prześwieatnych województw wielkopolskich, poznańskiego i kaliskiego**, z ziemią wschowską i powiatami do nich należącymi, tu do Kalisza zjechawszy się, wszem i wobec każdemu z osobna wiadomo czyniemy” (AP Poznań, Gr. Kalisz 409, s. 237).

Na s. 9 na pewno chodziło o „klazulę” (nie „klauzurę”) w traktacie Grzymułtowskiego z 1686 r.

Na s. 117 widnieje ewidentna pomyłka – marszałkiem partykularnej konfederacji województw poznańskiego i kaliskiego był Michał Skórzewski (nie „Franciszek”).

Na s. 118, w przypisie 101 mowa na pewno o S. Brzostowskim (nie „Brzostokowskim”) – zresztą w tekście głównym Autorka zapisała poprawnie. Na s. 152 należy poprawić w przypisie 101 nazwisko „Głozowski” na „Głogowski”, bo to bez wątpienia o niego chodzi (w tym samym przypisie błąd ortograficzny, Wielkopolska jako nazwa prowincji pisana z małej litery). Na s. 170 trzeba poprawić nazwisko „Dąbski” na „Dąbski”, jak najczęściej pisali się przedstawiciele tej kujawskiej rodziny.

Na s. 120 może zrezygnować byliby napisać, że „Na sejm Czaplica najbardziej opozycyjne instrukcje otrzymali m.in. posłowie z **sejmików** lubelskiego, **poznańsko-kaliskiego**, sieradzkiego, podlaskiego¹⁶ oraz mściławskiego”.

Pewną wątpliwość natury stylistycznej budzi u piszącego te słowa stosowane w tekście przez Autorkę określenie „panowie bracia” na szlachtę lub jej grupy w konkretnych sytuacjach politycznych, opisywanych w narracji. Wydaje się, że w rozprawie naukowej można stosować inne synonimy.

Skrót wyrażenia „między innymi” przeważnie pisze się w postaci – m.in. (a nie min., jak często w ocenianej pracy).

Należy ujednolicić pisownię województwa nowogrodzkiego (nie nowogrodzkiego jak czasem na kartach rozprawy).

Mimo tych kilku drobnych usterek, które piszącemu te słowa udało się odnaleźć, trzeba z przekonaniem podkreślić dużą staranność Autorki w poprawnym przygotowaniu rozprawy pod względem technicznym, językowym, stylistycznym, edytorskim. Aparat naukowy stosowany jest konsekwentnie i w sposób przemyślany – choć można zgłosić wątpliwość, czy skrajnie dokładne umieszczenie wszystkich cytatów w przypisach to zabieg niezbędny. Czasem dobry cytat wstawiony w tok narracji ma większą siłę rażenia, ubarwia lekturę, daje możliwość obcowania ze źródłem. Nie wszyscy czytelnicy zerkają do przypisów, a ci którzy to czynią, będą po pewnym czasie czuli się wyczerpani koniecznością szukania wszystkiego w przypisach, odrywania się od głównego

¹⁶ Może warto wskazać, z którego sejmiku przedsejmowego województwa podlaskiego (bielskiego, brańskiego czy mielnickiego?). Jeśli ze wszystkich, może warto zaznaczyć.

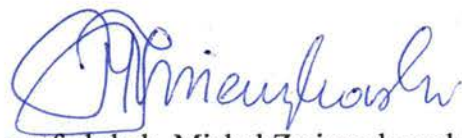
wątku narracji. Wydaje się, że wszelkie skrajności w tej kwestii zawsze przynoszą więcej minusów niż plusów – podobnie byłoby zresztą, gdyby przeładować tekst cytatami.

Podsumowanie

Co warte podkreślenia, przygotowanie recenzowanej rozprawy wymagało od Autorki solidnego przygotowania warsztatowego, znajomości dawnych pism, języków (oprócz staropolszczyzny, języki łaciński, rosyjski, niemiecki i francuski), poruszania się po różnych poziomach badawczych dziejów politycznych i dyplomatycznych dawnej Rzeczypospolitej. Nieliczne usterki, kwestie dyskusyjne i pewne słabości wątków badawczych związanych z konfederacjami partykularnymi w żaden sposób nie podważają ogólnie niezwykle pozytywnej oceny całości. Bez wątpienia po uwzględnieniu części uwag, poszerzeniu kwerendy i zakresu analiz lub skorygowaniu tytułu rozprawy lub ewentualnie poczynieniu stosownych wyjaśnień we wstępie i postulatów badawczych w zakończeniu, rozprawa może stać się podstawą niezwykle wartościowej monografii w sposób znaczący zbliżającej nas do pełni wiedzy na temat genezy, przebiegu i znaczenia konfederacji radomskiej. Aby ostatecznie odpowiedzieć na niektóre z pytań, pozostanie już zdecydowanie mniej pracy. Po lekturze rozprawy, z całą pewnością należy zgodzić się z Autorką, że konfederacja radomska (a przede wszystkim poprzedzające je konfederacje innowiercze) były elementem skomplikowanej gry rosyjskiej (od początku do końca). Jednak nie można nie dostrzec, że nie byłaby ona możliwa w tym zakresie, gdyby nie ogromny potencjał konfederacki drzemiący w Rzeczypospolitej od wielu lat (ładowany skutecznie od czasów wojny siedmioletniej i brutalnie uzupełniony rosyjską interwencją z 1764 r. oraz stłumieniem woli licznych rzesz szlachty przeciwnych Familii, a później również rosyjskiemu elektowi Stanisławowi Augustowi). „Doły szlacheckie” liczyły w 1767 r. na możliwość twardego resetu (nawet przy pomocy Rosji) i powrotu do sytuacji ustrojowej z 1764 r., z wyborem nowego monarchy włącznie – do tego było ogromne poparcie. Włączenie jednak kwestii wyznaniowych i żelazne ich wymuszanie przez Rosję spowodowały, że załączki oddolnego wsparcia w błyskawicznym tempie malały wraz z postępem działań – co widać doskonale na etapie pominiętych przez Autorkę działań związanych z sejmikami przed sejmem 1767/1768. Był to jednak jednocześnie początek drogi do konfederacji barskiej. W tym kontekście, wśród przyczyn i możliwości organizacji konfederacji radomskiej był nie tylko brutalny plan rosyjski, ale również oddolne siły

szlacheckie, które w ostatniej chwili nie dały się wciągnąć w realizację tego planu. Petersburg chciał instrumentalnie wykorzystać te siły (w zakresie, który uzna za stosowny), choć rosyjski ambasador, bliższy realiom, nieco bardziej ostrożnie zarysowywał to co można osiągnąć, a co może stwarzać problemy i zagrożenia. Jeszcze lepiej widzieli to przywódcy szlachty, którzy niezależnie od opcji, na wieść od żądaniach wyznaniowych Rosji, wiedzieli, że wzbudzą one jeszcze większy ferment niż wcześniejszy gwałt dokonany w 1764 r. Wydaje się, że wciąż aktualna pozostaje konstatacja J. Łukowskiego, że z perspektywy Rzeczypospolitej konfederacja radomska miała znamiona „nieudanej konfederacji barskiej” – miała być oddolnym wybuchem, wspartym „delikatnie” przez Rosję, co potwierdzało tylko naiwność przywódców radomskich i znacznej części popierającej ich szlachty (podobną do tej naiwności, jaką wcześniej przejawiała Familia)¹⁷. Różnica polega jedynie na tym, że dodanie do całej sprawy czynników religijnych przez Rosję i ukształtowany prze nią ostatecznie „Radom” spowodowało, że konfederacja barska była już wybuchem nieokiełznanym i potężnym, pokazującym znamiona innego niż tylko taktyka polityczna podejścia do konfederacji (jego oblicze antyrosyjskie tym razem podbudowane było już nieco dłuższą listą gwałtów rosyjskich, w tym tych najświeższych, z czasów nieudanego zrywu z 1767 r.).

Podsumowując niniejszą recenzję – zgodnie z art. 13 ust. 1 Ustawy o stopniach i tytule naukowym z 2003 r. z późniejszymi zmianami (Dz. U. z 2017 r. poz. 1789), **po dokonaniu wnikliwej analizy z pełnym przekonaniem stwierdzam, że oceniana rozprawa spełnia wszystkie ustawowe wymagania stawiane rozprawom doktorskim, to znaczy, stanowi próbę oryginalnego rozwiązania problemu naukowego oraz wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydatki w dyscyplinie naukowej historia. Wnioskuje zatem o dopuszczenie mgr Rozalii Kosińskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**



prof. dr hab. Michał Zwierzykowski

¹⁷ J. Łukowski, *Bar nieudany? Konfederacja radomska 1767-1768 – prekursor Baru*, [w:] *Konfederacja barska. Jej konteksty i tradycje*, red. A. Buchmann, A. Danilczyk, Warszawa 2010, s. 95-101.